Rok XXXIV Niedziela 9 stycznia 1927 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 2

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują: *X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.*

Redakcja i Administracja Lwów, ul. Ormiańska 13. Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.

Unja jaką być powinna?

I.

Pytanie to, zawsze aktualne, nabiera szczególniejszego znaczenia w dobie obecnej, kiedy prawie cały świat katolicki zwraca się ku Wschodowi, aby ludy prawosławne, w tej chwili zupełnie rozbite, pociągnąć do jedności Kościoła, kiedy i u nas na kresach rozpoczyna się ruch unicki. Nas to pytanie jeszcze bliżej obchodzić powinno, albowiem do tego dzieła, podobnie jak w przeszłości, rękę znowu przyłożyć nam wypada. Wprawdzie niektórzy, nam niechętni, głoszą, że jesteśmy główną przeszkodą unji i chcą nas od tego dzieła usunąć, my jednak obserwując unitów obok siebie przez tyle wieków, bez zarozumiałości możemy twierdzić, że trafniejsze mamy pojęcie o unji od innych narodów i prędzej będziemy umieli uniknąć zawodów i złudzeń, na jakie drudzy łatwo się narażą.

Zastrzegam się zgóry, że kwestję unji rozpatrywać będę jedynie i wyłącznie ze stanowiska kościelnego, bez żadnych względów ubocznych, aby nie ściągnąć na siebie zarzutu stronniczości i podejrzeń o zapędy narodowe.

Kościół katolicki w pojęciu wszystkich wiernych jest ciałem mistycznem Chrystusa Pana, którego głową niewidzialną jest sam Chrystus Pan, widzialną zaś na ziemi jest Papież rzymski, a Duch św. to pierwiastek ożywiający to ciało przez naukę i łaskę. Taką to całość w sobie zamkniętą stanowią wszyscy wierni po całym świecie bez względu na narodowość i obrządek. Sam obrządek nie wchodzi w pojęcie Kościoła, wszystkie uznane obrządki mają miejsce w Kościele jako równouprawnione i żyją wspólnem życiem. Kościół ten powszechny nie może być ani greckim, ani łacińskim, ani ruskim itp. tylko rzymsko-katolickim. Ścieśnianie Kościoła rzymskiego tylko do łacińskiego obrządku nie jest dogmatyczne, podobnie jak niedogmatycznem będzie odżegnywanie się od tego przymiotnika: „rzymski" przez niektóre obrządki. Z natury i ustroju Kościoła wynika, że obrządki nie stanowią w Kościele odrębnych organizmów, jakby Kościołów samodzielnych, ale zlewają się z całością w jedność ciała mistycznego, które wspólnem żyje życiem. Żaden obrządek nie ma odrębnego życia, bo albo jest organicznie związany z całością i uczestniczy w wspólnem życiu Kościoła, albo się znajduje poza tem ciałem mistycznem, a wtedy pozbawiony działania Ducha świętego jest martwy.

Tę prawdę trzeba wpajać głęboko nowym unitom, by zrozumieli dobrze, że dopiero przez unję stali się członkami prawdziwego Kościoła, że powinni zupełnie zerwać związki z dawną społecznością religijną, która pozostała poza obrębem Kościoła prawdziwego, choćby nawet trzymała się tego samego obrządku, z którym ci do Kościoła weszli. Powinni czuć, że odtąd stali się członkami tej wielkiej Chrystusowej rodziny i że wszyscy w tej rodzinie są im bliżsi, niż dawni bracia tego samego obrządku, którzy pozostali w odszczepieństwie. Mogą się litować nad nimi, mogą pracować nad ich nawróceniem, ale żadnej wspólności religijnej nie wolno im z nimi podtrzymywać pod grozą odstępstwa. Innemi słowy, przystępujący do unji powinni być uświadomieni o tem, że dotychczas byli w błędzie, że dopiero teraz należą do Chrystusa i są na drodze zbawienia. Bez tego zrozumienia każda unja będzie połowiczna i luźna i lada drobnostka wystarczy do jej zerwania. Tem się tłumaczy to nierzadkie zjawisko, że jednostki, a nawet większe grupy z równą łatwością przyjmują unję i od niej odpadają (np. na wschodzie w Bułgarji). Dla nich przyjęcie unji nie było właściwie nawróceniem się, nie było zmianą wewnętrzną, przejściem z błędu do prawdy, ale tylko przejściem do innej równorzędnej społeczności tak np. jak przejście z jednej diecezji do drugiej.

U ludów prawosławnych panuje inne pojęcie o jedności Kościoła niż u nas. Jest tam większa liczba Kościołów samodzielnych, autokefalnych, z patrjarchą lub innym dostojnikiem na czele. Niektóre z nich czynią czasem jakiś dyg grzeczności w stronę Konstantynopola, niektóre nawet stamtąd pobierają oleje św., ale to wszystko nie jest istotnym warunkiem prawowierności. Wszystkie te odrębne, narodowe, autokefalne cerkwie uważają się za prawowierne i za takie przez drugie są uważane, pomimo nawet anatemów, jakie na siebie od czasu rzucają. Otóż wielu z pośród prawosławnych uważa Kościół katolicki jako jedną z takich autokefalnych cerkwi, a unja według nich nie jest zmianą wyznania, ale przejściem do innej równorzędnej społeczności religijnej. Skoro tam jednak zawiodły jakieś nadzieje czy rachunki, wraca się z lekkiem sercem i bez wyrzutów sumienia do dawnego gniazda.

Z tej racji często ludy wschodnie uważają unję jako układ równego z równym, zastrzegają sobie pewne warunki i od nich czynią zawisłem utrzymanie jedności z Rzymem. Po unji nawet uważają się za odrębny organizm, który pilnie strzeże swego separatyzmu i nie myśli wcale zróść się z Kościołem w jedno ciało. Jest to tylko jakby unja personalna połączenie dwóch społeczeństw, które poza wspólnym zwierzchnikiem nic nie mają wspólnego, a może nawet czasem mają sprzeczne z sobą interesa. Taki separatyzm utrzymuje się nieraz długo nawet po przyjęciu unji i to nietylko obrządkowy, ale separatyzm w dziedzinie życia religijnego i kościelnego. Takich półunitów nic nie obchodzi, co się dzieje w Kościele powszechnym, wszystko im tam obce, sami dla siebie stanowią odrębny organizm, żyjący życiem własnem, sami sobie chcą wystarczać i żadnego wpływu z Kościoła powszechnego nie dopuszczą do siebie. Słusznie bardzo ktoś powiedział, że postępują tak, jakby u siebie mieli odrębne źródło życia, osobnego Ducha św.

Takie pojmowanie unji to rozbicie jedności Kościoła, to nie jedno ciało, ale kilka organizmów per accidens i zewnętrznie z sobą połączonych bez wspólnego życia, bez wspólnego pierwiastka ożywczego. Taki rodzaj unji przypomina (darujcie proste porównanie) przywiązanie konia do drzewa — połączenie tylko zewnętrzne, obydwa organizmy odrębne, każdy żyje swojem życiem, jedynie łączy je powróz, który łatwo rozluźnić lub przerwać.

Kiedym już wszedł w porównania, niech mi będzie wolno przytoczyć jeszcze jedno porównanie wzięte z Pisma św., które najtrafniej określa naturę unji kościelnej. Św. Paweł w liście do Rzymian (poz. 11) mówi o wszczepieniu płonnej oliwy czyli dziczka w drzewo szlachetne tak, że się staje „uczestnikiem korzenia i tłustości oliwnej“ (Rzym, XI. 17). Takiem wszczepieniem w zdrowy pień Kościoła powinna być unja. Dziczek wszczepiony zachowuje pewne naturalne właściwości, ale uszlachetnia się sokami szlachetnego drzewa, jego życiem żyje, czerpie soki z tego samego korzenia, choćby nawet zachował nieco odmienne liście. Taki dopiero unita będzie się czuł nie gościem, ale pełnym członkiem Kościoła powszechnego, nie będzie się czuł obcym w tej wielkiej rodzinie. Wszystko, co całości dotyczy, będzie uważał za swoje i stanie się uczestnikiem tego wielkiego obcowania świętych i to nietylko żyjących tu na ziemi ale i triumfujących w niebie. Nie będzie dzielił świętych na „naszych“ i „waszych“, bo wszyscy są dla niego nasi. Taką wspólność widzimy tylko w Kościele łacińskim, który w kalendarzu swoim umieścił wszystkich znaczniejszych świętych Kościoła greckiego a nawet syryjskiego, a w rzymskim brewiarzu czytamy ustępy nietylko z łacińskich ale i z greckich Ojców Kościoła.

Z powyższego wywodu wynika, że unja to nie układ równego z równym, ale powrót buntownika pod prawowitą władzę i że nie można być unitą pod warunkiem i że po unji trzeba całkowicie przylgnąć do całości.

Może nie jednemu z unitów powyższe wywody wydadzą się nie bardzo miłe i nazwie to latynizacją Cerkwi, kiedy Kościół unicki traci swą odrębność i ma się rozpłynąć w Kościele powszechnym. Otóż dotychczas nie mówiłem jeszcze wcale o obrządku, którego odrębność uznaję i wywody moje wysnuwałem wyłącznie z natury Kościoła i każdy szczery katolik, jakiegokolwiek obrządku, musi się na nie zgodzić.

Romano-catholicus.

Rady kościelne.

W „Kieleckim Przeglądzie Diecezjalnym“ X. Piotr Kałwa omawia Instrukcję Episkopatu Polskiego w sprawie tworzenia Rad kościelnych jako organu przybocznego dla administrowania mieniem kościelnem. Instrukcja ta jest narazie tylko projektem ustawodawczym, z wyjątkiem diec. lubelskiej, gdzie weszła już w życie. Uważamy za stosowne podać główne punkta tej Instrukcji, dając możność Księżom Proboszczom wypowiedzenia się w tej sprawie, zanim przepisy Episkopatu staną się prawomocne.

Najpierw przedstawimy ogólne przepisy prawa kanonicznego co do zarządu majątkiem kościelnym.

„Romanus Pontifex est omnium bonorum ecclesiasticorum supremus administrator et dispensator“. A więc papież, jak w dziedzinie rządów nad duszami, tak i w dziedzinie administracji majątku kościelnego sprawuje władzę najwyższą, naczelną. Powagą tej właśnie najwyższej władzy ustanawia on w Kodeksie przepisy, które mają służyć jako ramy dla niższych administratorów majątku kościelnego. Przepisy te prawa powszechnego, wydane powagą papieża, można podzielić na trzy kategorje: 1) pierwsza kategorja to zasady ogólne, odnoszące się do administracji wszelkich dóbr kościelnych; 2) następną kategorję stanowią przepisy specjalne, odnoszące się do administracji majątku, przeznaczonego bezpośrednio do kultu religijnego; 3) i wreszcie ostatnią kategorję stanowią kanony, normujące administrację majątku beneficjalnego.

I. W zasadach ogólnych[1]) odnoszących się do administracji mienia kościelnego, podano tylko przepisy, określające władzę papieża w tej dziedzinie (jak wyżej), oraz ordynarjusza, nie podano natomiast reguł, odnoszących się do administracji mienia benificjalnego, gdyż te są umieszczone w kanonach o pr. beneficjalnem (kan. 1476), ani reguł odnoszących się do administracji mienia, służącego bezpośrednio potrzebom kultu; te bowiem umieszczono w dziale „de locis sacris“ (kan. 1182 i nast.). Podano też w zasadach ogólnych przepisy, odnoszące się do administracji wyjątkowej:

Gdyby dla jakiejś masy majątkowej kościelnej ani prawo, ani akt fundacyjny nie przewidywał osobnego administratora, wówczas na Ordynarjuszu miejscowym ciąży obowiązek wybrania kilku odpowiednich ludzi, którzyby tą sprawą się zajęli. Ich mandat zasadniczo trwa 3 lata, chociaż może być przedłużony[2]). Ten sposób administracji mienia kościelnego, jak widać, jest przewidziany na sytuacje wyjątkowe i ma zastosowanie wówczas, gdy administracja zwykła, przewidziana przez prawo, nie może mieć miejsca.

Biskup oprócz bezpośredniej administracji przy udziale kapituły majątku kościoła katedralnego[3]), sprawuje także władzę nadzorczą kontrolującą nad administracją podwładnych sobie niższych administratorów kościelnych, i w tym celu może wydawać odpowiednie przepisy prawne, uwzględniając miejscowe warunki i prawowite zwyczaje, a także przepisy prawa powszechnego tj. Kodeksu[4]). Do pomocy w tej funkcji nadzorczej daje mu prawo specjalny organ: „consilium“[5]); po polsku w niektórych diecezjach organ ten nazwano: „Administracyjna Rada Diecezjalna“.

II. Co się tyczy administracji mienia kościelnego, przeznaczonego do bezpośredniej służby Bożej, to Ko-

---

[1]) Kan. 1518—1528. [2]) Kan. 1521.
[3]) Kan. 1182 § 1. [4]) Kan. 1519. [5]) Kan. 1520.

deks ustala pewne zasady w kan. 1182—1185. Otóż według kodeksu administracja mienia kościelnego, które służy do reparacji i odnowienia kościołów, do wykonywania kultu Bożego, spoczywa w ręku rektora danego kościoła. Do tegoż rektora należy także administracja wszelkich ofiar, jakie wierni składają na potrzeby parafji. Tym rektorem może być jednostka fizyczna, jak proboszcz, lub też ciało zbiorowe, jak kolegjata.

Kodeks jednak przewiduje organ przyboczny dla rektora kościoła, który ma w administracji mienia kościelnego temuż rektorowi pomagać. Należy także zaznaczyć, że powołanie do życia takiego organu pomocniczego jest fakultatywne, nie przymusowe. Członkami jego mogą być zarówno osoby duchowne, jak i świeckie. Mandat swój zyskują te osoby przez nominację Ordynarjusza, o ile nie jest przewidziany prawnie inny sposób załatwienia tej sprawy. Przewodniczącym jest zawsze rektor lub jego zastępca, a nazwa łacińska tego organu, podana przez Kodeks, brzmi: „Consilium fabricae ecclesiae", co po polsku przetłumaczono rozmaicie — rady parafjalne, rady kościelne. Zdaje się, że ostatnia nazwa się ustali, ponieważ ją przyjęto na konferencji Episkopatu R. P. w dn. 29 maja 1925 r. w Warszawie i użyto w instrukcji dla rad kościelnych,

Kodeks jako źródło uzyskania mandatu radzieckiego przewiduje nominację Ordynarjusza lub jego delegata, jak to było powiedziane wyżej. Instrukcja Episkopatu dla rad kościelnych podaje szczegółowsze wskazówki, pod jakiemi warunkami ta nominacja nastąpi, mianowicie konieczny jest wniosek odpowiedniego dziekana. Oczywiście dziekan będzie musiał przedtem porozumieć się z proboszczem, kogo z parafjan ma przedstawić do rady. Ta sama jednak instrukcja przewiduje jeszcze inny sposób powoływania członków rady: przy współudziale zebrania parafjalnego, „zwołanego przez miejscowego dziekana, w porozumieniu z miejscowemi władzami rządowemi zgodnie z prawami państwowemi". To zebranie przedstawia Kurji biskupiej kandydatów do rady, a Kurja wybiera z pośród nich tych, których uważa za najodpowiedniejszych, i przesyła im nominacje.

Pierwszą czynnością, jaką wykonywają członkowie rady, jest złożenie przysięgi na ręce dziekana, że dobrze i wiernie będą wykonywali swoje obowiązki w dziedzinie opiekowania się majątkiem kościelnym. Posiedzenia zaprzysiężonej rady zwołuje przewodniczący w miarę potrzeby, przynajmniej co pół roku. Postanowienia zapisywane będą w specjalnej księdze protokułów i podpisywane przez obecnych lub przynajmniej przez przewodniczącego i sekretarza, jeżeli rada do tego upoważni.

Celem zasadniczym rady kościelnej jest dbać o należytą administrację mienia kościelnego — „curare rectam bonorum ecclesiae administrationem", jak mówi Kodeks[1]). Natomiast rada nie ma prawa wtrącać się w sprawy duchowne, należące do urzędu pasterskiego.

Do kompetencji rady kościelnej należy: 1) utrzymanie w stanie dobrym zabudowań kościelnych i cmentarza; 2) zdobywanie środków na pokrycie wydatków w tym celu i przygotowanie planów i kosztorysów dla robót kościelnych, nadzór nad robotami przy budowie i restauracji kościoła lub budynków kościelnych, jak również nad urządzeniem i konserwacją cmentarzy; 3) zarządzanie funduszami na powyższe cele przeznaczonemi.

[1]) Kan. 1184.

Fundusze, któremi rozporządza rada kościelna, tworzą się: 1) z funduszów, specjalnie na budowę i konserwację kościołów, budynków kościelnych i cmentarzy przeznaczonych, jakiemi są opłaty cmentarne, ofiary, zapisy, odszkodowania z kas asekuracyjnych, dochody z różnych źródeł na powyższy cel pozyskiwane; 2) z zapomóg rządowych budowlanych (przewiduje takie zapomogi nasz Konkordat, w załączniku bowiem pod liczbą V figuruje pozycja 1,016.000 zł. jako roczny fundusz budowlany dla wszystkich diecezyj); 3) ze składek parafjalnych obowiązkowych, które parafjanie zgodnie z ustawami państwowemi na swem zebraniu parafjalnem uchwalają na budowę lub konserwację budowli, i do rozporządzenia rady kościelnej przeznaczają.

Do kompetencji rady kościelnej nie należą sprawy dotyczące: 1) nabożeństw kościelnych; 2) sposobu i czasu dzwonienia, oraz utrzymywanie porządku w kościele i na cmentarzu; 3) sposobu zbierania ofiar, robienia ogłoszeń i wszelkich czynności, odnoszących się w jakikolwiek sposób do nabożeństwa i ozdoby kościoła; 4) utrzymywanie ołtarzy, balustrady do Komunji św., ambony, organów, puszek do zbierania ofiar i innych rzeczy, które się odnoszą do odprawiania nabożeństw; 5) do przyjmowania i używania sprzętów poświęconych, oraz innych przedmiotów, przeznaczonych do użytku lub ozdoby kościoła lub zakrystji; 6) pisania, prowadzenia i przechowywania ksiąg parafjalnych; 7) najmu organisty i służby kościelnej.

Rada może być utworzona nietylko przy kościołach parafjalnych, ale i przy nieparafjalnych, zgodnie z decyzją biskupa. Z czynności swoich rada musi składać raz na rok piśmienne szczegółowe sprawozdanie wraz ze sprawozdaniem kasowem. By łatwiej można było śledzić prawidłowość jej działania, Rada obowiązana sporządzić spis inwentarza majętności kościelnej w 3-ch egzemplarzach, z których jeden ma się znajdować w miejscowem archiwum, drugi doręczony dziekanowi, a trzeci przesłany do Kurji biskupiej. W całej swej działalności Rada kościelna podlega kontroli miejscowego dziekana.

Historjozofja Oswalda Spenglera.

(Dokończenie).

Każda też kultura ma swoje własne umiejętności i sztuki piękne, swoją matematykę, fizykę, poezję, architekturę, rzeźbę, muzykę itd. które upadają razem ze swą epoką kulturalną. Niema i w tych dziedzinach łączności i postępowego rozwoju. Cały świat klasyczny jest dla nas czemś „niezmiernie (unermesslich) obcem i dalekiem, bardziej może obcem niż bożki meksykańskie i architektura indyjska" (?! str. 37). Już dziś można przewidzieć (według Spenglera), koniec całej fizyki nowoczesnej, można stwierdzić, że to, czego ona uczy o „jonach, elektronach" etc., są to właściwie tylko „fantazje", którym nic nie odpowiada w rzeczywistości (! t. I, str. 594). Mechanika nowoczesna jest cała odbiciem dogmatów chrześcijańskich (! ib. str. 531 n.). „Przyroda" jest „funkcją każdoczesnej kultury" (532).

Nie może też być mowy zdaniem Spenglera o jakiejś myśli przewodniej w dziejach ludzkości; panuje w tych dziejach tylko „konieczność przeznaczenia" (str. 55), ale to jego „przeznaczenie" jest „ideą, którą

można tylko odczuć i przeżywać“, rozum zaś nie zdoła jej wcale pojąć (str. 169). Pełno tu wogóle zdań dziwacznych, paradoksalnych i fantastycznych, jak np. następujące (str. 50): „Każdy Grek ma jakiś rys z Don Kichota, każdy Rzymianin z Sanczo Pansy“ (?!). Gdzieindziej widzi autor coś wspólnego — pomimo największej różnicy zewnętrznej — u Mahometa i Pitagorasa (54). Dobry matematyk musi być „artystą i kawałkiem poety“ (?! str. 90). Kultura arabska wydała obok innych różnych kultów także chrześcijaństwo (104). „Przyczynowość nie ma nic wspólnego z czasem“ (168). „Teleologja jest nonsensem“ (169). W historji zwyczajnej znajduje on tylko przypadki (197), — także w historji Lutra (208). Sztuki piękne są organizmami (379). Portret zachodni jest muzyką (359), a w malarstwie 16-go wieku panuje styl fugi (398). Prawdziwy historyk powinien być poetą: „über Geschichte soll man dichten“, „w naukowem jej traktowaniu jest zawsze jakaś sprzeczność“ (! str. 139). Tem samem przyznaje autor, że jego pogląd na dzieje ludzkości jest właściwie tylko fantazją poetyczną i usuwa się z pod krytyki naukowej i filozoficznej.

Szczytem jednak niedorzeczności, któremi nas traktuje, jest to, co pisze o Bogu: ma to być „wola świata“ (425); jezuityzm identyfikuje Boga z czystą przestrzenią (! 426). „Od czasów renesansu późnego staje się wyobrażenie Boga w duchu wszystkich ludzi wybitnych coraz podobniejsze do idei czystej, nieskończonej przestrzeni. Bóg „Ćwiczeń duchownych“ Ignacego z Lojoli jest także Bogiem wielkiej pieśni Lutra „Ein feste Burg“, kantat Bacha, pogodnych kościołów baroku... Jest to pierwiastek nieosobisty, niewyobrażalny, nieuchwytny, tajemniczo działający w nieskończoności“ (str. 554). „Z idei jednej nieskończonej przestrzeni wytworzyło się wyobrażenie zachodnie jednego Boga“ (560).

„Prawdziwą filozofję“ 19-go wieku, której „jedynym tematem jest wola dążąca do potęgi“, znajduje Spengler w pismach Schopenhauera, Proudhona, Marxa, Nietzsche'go („Zarathustra“), Dühringa („Wert des Lebens“), w operach Wagnera, w dramacie Hebbel'a „Judyta“, w utworach Ibsena, Strindberga, Shawa i innych (str. 522—524).

Wogóle jednak nie ma właściwie żadna filozofja wartości rzetelnej w jego oczach; byłby on zadowolony, gdyby pod wpływem jego książki „ludzie nowej generacji“ zarzucili bezpłodne badania filozoficzne, a zajęli się czemś praktycznem, np. techniką lub polityką (str. 57 i 61).

Cała nasza kultura zachodnia doszła dziś do okresu końcowego, do okresu zupełnego i beznadziejnego upadku. Nie mamy już wielkich twórców w żadnej dziedzinie sztuki: „malarstwo olejne zagasło z końcem 17-go wieku (389). „Dziś wszystko, co nazywa się sztuką, jest niedołęstwem i kłamstwem“ (397) i niema już nadziei, że nowa sztuka powstanie (401). Darwinizm, Nietzsche'anizm, socjalizm, Tristan Wagnera — to wszystko świadczy o upadku Zachodu (515 nn.). „Jesteśmy organizmem starym, w okresie starczej sklerozy“, w okresie, w którym kultura musiała ustąpić miejsca cywilizacji. „Kultura“ bowiem wyrasta jak roślina z ziemi ojczystej, wytwarza własną religję i sztukę, które pozostają obie przywiązane nierozerwalnie do miejsca, gdzie powstały. Kiedy zaś kultura traci swą siłę żywotną i twórczą, — a każda musi ją według autora utracić najpóźniej po ośmiu lub dziesięciu wiekach życia (zachodnio-europejska zrodziła się w wieku dziewiątym po Chrystusie i dlatego już zamiera), wtedy zaczyna się okres „cywilizacji“, w któ-

---

Jak powstała „kwestja ruska“?

(Dokończenie).

A duchowieństwo unickie? Księża uniccy, przejęci na wskróś ideą panslawizmu w duchu rosyjskim, wierzyli powszechnie, że Rosja zajmie Galicję. Zamiast pomyśleć o wspólnej obronie, lub o zabezpieczeniu interesów Kościoła, kapłani ci zachowaniem się swem przygotowywali grunt dla prawosławia w Galicji.

W r. 1863, gdy Polacy krwawili się w walce z caryzmem „Za naszą i waszą wolność“, gdy emisarjusze ze „złotą hramotą“, która głosiła prawdziwą wolność Rusinom na Podlasiu i Wołyniu narażali swe życie, Rusini galicyjscy wysłali adres poddańczy do cara. W cerkwiach, urządzonych na wzór rosyjski odprawiali liturgję na sposób schizmatycki, zapuszczali brody, długie włosy, nosili szerokie suknie, by tylko jak najbardziej odróżnić się od łacinników. Nawet we Mszy św. wspominano imię cara. Mimo wyraźnych zakazów Stolicy św. wprowadzono schizmatyckie krzyże trójramienne, które do dnia dzisiejszego utrzymały się w niejednej cerkwi!

Gdy duchowieństwo unickie z Ziemi Chełmskiej, męczone za wiarę świętą zostało wypędzone, schroniło się do Galicji w nadziei znalezienia tu przytułku u braci-unitów. Ileż gorzkich chwil przeżyło, ile tragedyj przeszło, gdy usłyszało od „Ordynarjatu grecko-kat.“ we Lwowie odpowiedź odmowną ze względu na to, iż „diecezja chełmska nigdy nie podlegała jurysdykcji tutejszych władyków“. Kapłani uniccy znaleźli wówczas gościnę tam, gdzie się najmniej mogli tego spodziewać: u Ordynarjusza łacińskiego. Zato tutejsi ojcowie uniccy udawali się do Chełmszczyzny, dla objęcia tam intratnych stanowisk po wypędzonych kapłanach unickich. Dość wspomnieć X. Kuziemskiego, oficjała arcyb. unickiego we Lwowie, który zaawansował po wypędzeniu X. Szymańskiego na biskupa chełmskiego (1868—1871). Chlubił się z tego, iż „ciłyj moj wik ja borowsia z łatynyzmom i polonyzmom“. Był on przekonany, iż „unja wówczas będzie silną, gdy się oprze na prawosławiu“. Po nim został biskupem chełmskim X. Marceli Popiel (1871—1875), były katecheta w Tarnopolu, następnie proboszcz w Medusze pod Haliczem. Popiel doprowadził wielu kapłanów unickich w Galicji do apostazji, dając im u siebie parafje. Przy pomocy ich i sprowadzonych, znowu z Galicji, nauczycieli-apostatów „oczyszczał“ obrządek unicki.

Masowo również przechodzili wierni na schizmę; dość wspomnieć wieś Hniliczki koło Zbaraża, która cała gremjalnie zapisała się na prawosławie. A czyja w tem wina? W każdym razie nie Lachów.

Obok przyczyn politycznych i kościelnych, kwestja ruska, zwłaszcza w nowszych czasach, nosiła cechę socjalną. Na polu też ekonomicznem, zwłaszcza agrarnem, toczyły się wszelkie spory polsko-ruskie. Niezawodnie nie jest Małopolska wschodnia rajem, ale też nie jest piekłem, jak ją agitatorowie ruscy przedstawiają.

Tak p. Budzynowskij np., przedstawiając stosunki w Galicji po wydaniu patentu uwłaszczenia narzeka na panów, że ci kradli, oszukiwali i urywali z chłopskich

rym już nic nie powstaje prawdziwie wielkiego i pięknego, w którym całe życie społeczeństw koncentruje się w olbrzymich miastach, gdzie już zerwane są węzły z przyrodą ojczystą i dlatego miejsce patrjotyzmu zajmuje kosmopolityzm, miejsce religji i ideałów materjalizm i ateizm (p. t. II, str. 105 nn.).

„Duch miejski reformuje wielką religję czasów pierwotnych i stawia obok starej religji — religję nową „mieszczańską“: „wolną umiejętność“. Pieniądz staje się teraz potęgą panującą nad życiem społecznem. „Kolosy kamienne miast światowych oznaczają śmierć każdej wielkiej kultury“ (str. 117). Mieszkańcy zaś tych miast nie chcą już mieć dzieci, nie chcą żyć w następnych pokoleniach. Na tym więc stopniu cywilizacji zaczyna się okres strasznego wyludnienia (str. 125) itd.

Czy jednak smutne te zapowiedzi w rzeczy samej są uzasadnione? Nie można wprawdzie zaprzeczyć, że niewiara i demoralizacja czyni dziś ogromne postępy, szczególnie w miastach największych, że stosunki w nich panujące są podobne do tych, jakie nastały w Rzymie cezarów; — że można bardzo ujemne wydawać sądy o dzisiejszej literaturze i sztuce itd. Ale Spengler zapatruje się na epokę współczesną zbyt pesymistycznie, a przedewszystkiem nie chce uznać zbawczej potęgi religji Chrystusowej i objawów odrodzenia katolickiego w jego własnej ojczyźnie i w innych krajach Europy i Ameryki, a w szczególności także w wielkich miastach, w których obok mas socjalistycznych i bezbożnych żyją tysiące dusz wierzących i szczerze miłujących Boga i bliźnich.

Wpada on zresztą w liczne i rażące sprzeczności, z których wspominamy tu tylko o jednej: zapewnia on, że cała nasza cywilizacja europejska skazana już jest na bliską śmierć i zagładę, a przecież proponuje odbudowę monarchji niemieckiej i ma nadzieję, że ona znowu odegra w świecie rolę pierwszorzędną, urzeczywistniając program bismarkowski imperjalizmu socjalistycznego![1]).

X. A. P.

[1]) „Der Untergang“ II, 215 nn., 467 nn. Por. jego rozprawy: „Preussentum und Sozialismus“ (München, 1924) i „Neubau des deutschen Reiches“ (tamże 1922). Program ten streściliśmy już w art. naszym p. n. „Prorok upadku Zachodu“ („G. K.“ nr. 33 z r. ub.).

Z ruchu misyjnego wśród młodzieży akademickiej.

Pierwsze Koło misyjne akademickie w Polsce zawiązało się na zebraniu 6 grudnia 1925 w Poznaniu z udziałem 4 akademiczek-Sodalisek. 10 października 1925 Koło to zostało zamienione na sekcję misyjną Sodalicji Akademiczek, a równocześnie począł się ruch misyjny w szerszych kołach akademickich. Owocem jego to zebranie w Uniwersytecie 24. XI 1926 celem pozyskania młodzieży dla założenia Akademickiego Koła Misyjnego. Akcją całą kieruje delegat biskupi, X. Turowski, Superjor Pallottynów (Warszawa, Chełmska 17). Na początku przyszłego roku, tj. 20 stycznia 1927, ma się odbyć uroczyste zebranie konstytucyjne w obecności X. Prymasa dra Hlonda, który akcję serdecznie popiera.

Poczynania Kół poznańskich nie pozostały bez echa na innych polskich wszechnicach. W Krakowie rozwija się akcja ta sama. Kieruje nią O. Pirożyński Redemptorysta (Zamojskiego 56). I tam oparła się rzecz o Sodalicje Akademickie. Na zebranie inauguracyjne 20 stycznia 1927 spodziewany jest X. Metropolita Sapieha.

---

gruntów: „A nierówne podatki, a krzywda propinacyjna, a rozdrobnienie mniejszych posiadłości, a zarobki? W czasie żniw zarabia robotnik 50—80 krajcarów dziennie; w miesiąc potem nie dostanie i 30 krajcarów. Po wymłóceniu zboża następuje 9-mies. urlop bez zarokku“. Jakie zaś dochody, takie i życie. Z gryzącą ironją zwykło się opisywać „salon“ chłopa, w którym prócz pana domu mieszkają kury, cielęta, krowa. A historja jednej pary butów i jednego familijnego kożucha na całą rodzinę, a może i na parę pokoleń.... Gdy do tych skarg dołączymy menu obiadowe chłopa ruskiego, składające się z ziemniaków, ziemniaków i jeszcze raz ziemniaków, otrzymamy dość wierny obrazek metody uświadamiania socjalnego narodu ruskiego przez jego opiekunów. Nie dziw zatem, że mocne przekonanie o „ruskij krywdi“ tak bardzo się przyjęło, a nawet tak obfite wydało owoce.

Lecz odwróćmy kartkę i posłuchajmy łacińskiego proboszcza znającego Rusinów: „Największem nieszczęściem ruskiego chłopa jest bezprzykładne jego lenistwo. Ileż razy można widzieć, jak chłopi silni, zdrowi i młodzi po polach i fosach się wylegują, zamiast pracować. Większi właściciele sprowadzają sobie Mazurów do służby, bo poco chłopu ruskiemu na zarobek iść, kiedy dziś ma on co jeść, a do jutra resztki w garnku zostaną“. Inny zaś proboszcz łac. z Rusi tak się o chłopach ruskich wyraża: „Tutaj chłop z duszą i ciałem w ręku żyda. Żyje z tego, co w lesie zarobi, lub ukradnie, co żona borówek zbierze. Ja u siebie pozwalam chłopu z mego lasu kraść, bo z czegóżby inaczej żył?“

Oto obrazki przedstawiające stosunki na wsi ruskiej w Małopolsce wsch. Nie należy jednak żadnego z nich uważać za absolutnie prawdziwy; stosunki bowiem nie wszędzie są jednakowe, a w każdym razie nie należy na Małopolskę wsch. patrzeć przez czarne szkła. Porównajmy tylko Małopolskę wschodnią z zachodnią. Przecież w zach. części kraju ziemia nie jest tak urodzajna, więcej tam trzeba włożyć pracy i trudu, a przecież strasznej nędzy p. Budzynowskiego tam niema! Niewątpliwie głód i bieda częstym gościem w ruskiej chacie, ale czyż to z winy Polaków? Czy nie ponosi za to odpowiedzialności sam ruski „gospodarz“? Przy swej nieporadności praktycznej, lubi chłop ruski dużo rezonować, narzekać na swą biedę, a gdy trzeba działać, zwleka, skrobie swą głowę, stęka, radzi się „żinki“ i ani się spostrzeże, jak stosowna chwila minęła, po której nie pozostaje już nic innego, jak zastosować się do zdania „na frasunek dobry trunek“. W Prusiech i w Ameryce chętnie przyjmowano ruskich robotników, ale używano ich tylko jako sił roboczych, nie poruczając im nigdy kierowniczych i odpowiedzialnych stanowisk; poznano się bowiem na tem, że nie posiadają po największej części oni potrzebnych do tego zdolności. Stąd pochodzi u chłopa ruskiego smętny żal, bierna rezygnacja i ciągła ustępliwość przy chciwości i skąpstwie, gdy chodzi o jakieś wydatki na gospodarkę postępową.

Zrozumieli tę psychologję chłopa młodsi prowodyrzy i zaraz zmienili sposób postępowania, wprowadzając „praktyczny nowy kurs polityki“. Pisze o tem wyraźnie „Hromadski Hołos“: „Dawniej mówili nasi

Także Warszawa zaczyna działać. Młodzi Sodalisi przygotowują zebranie wstępne, a akademiczki okazują najszczerszy zapał do oddziaływania na inteligencję w duchu krzewienia idei misyjnej.

Pozatem inne centra uniwersyteckie nie pozostają obojętnemi, lecz przemyśliwają nad założeniem Akad. Kół Misyjnych, które z pewnością nie pozostaną bez wpływu na naszą inteligencję katolicką. Koła akad. w uniwersytetach, to prócz starszych od siebie Kół w Seminarjach duchownych, są pierwszem zrzeszeniem inteligencji dla misyj.

Celem Kół, między innemi, przygotowanie Zjazdu Misyjnego w Poznaniu (wrzesień 1927) dla inteligencji z udziałem zagranicy. Przygotowania są w toku. Co miesiąc będą o nich komunikaty w pismach naszych.

Byłoby dobrze, jeśli chodzi o A. K. M., aby księża-studenci wzięli w nich żywy udział i nadali akcji ton jaknajbardziej nadprzyrodzony. Koła i misje na tem zyskają.

K. B.

Dział pytań i odpowiedzi[1]).

Pytanie 1. Czy jest w Polsce firma, którąby fabrykowała stalowe, ogniotrwałe tabernakula, ewentualnie w stare tabernakula wpuszczała stalowe — przepisom kościelnym jednak odpowiadające skrzynki?

Może ktoś z Czcigodnych Konfratrów radą posłuży.

X. Karczyński, prob.

[1]) Wprowadzamy nowy dział „Pytań i odpowiedzi", sądząc, że Czcigodni Czytelnicy zainteresują się nim i że nowość ta okaże się praktyczną.

Pielgrzymka młodzieży polskiej w Rzymie.

Rzym, 27. XII. 1926.

Zorganizowana pod protektoratem J. E. X. Kardynała Kakowskiego — przez X. F. de Ville — pielgrzymka męskiej młodzieży, wyruszyła z Polski do Rzymu 19 grudnia. Komitetowi udało się uzyskać specjalny pociąg dla pielgrzymki, który z Warszawy miał zawieść pielgrzymów wprost do Rzymu. Liczba uczestników b. pokaźna, bo 260 osób licząca, mieściła się w 5-ciu wagonach III klasy, prócz tego dołączono jeden wagon 2 klasy dla mieszanego towarzystwa z m. Łodzi. Podróż z powodu małego wymiaru miejsca bardzo uciążliwa, była obliczona chyba na wielką wytrzymałość męskiej młodzieży, która też na razie nie zawiodła.

Pielgrzymka złączyła się w Dziedzicach, gdzie do pociągu pielgrzymów, idącego z Warszawy, wsiadła delegacja lwowska, śląska, poznańska, oraz dość liczna grupa z Krakowa. Z Krakowa wyruszyła również orkiestra młodzieży rzemieślniczej X. Kuznowicza, b. pięknie umundurowana, która też w ciągu podróży stanowiła niemałą atrakcję, a nieraz i senzację.

Po przekroczeniu granicy polskiej w Zebrzydowicach znaleźliśmy się w Czechosłowacji a około 7 rano 20 grudnia we Wiedniu. Po śniadaniu w restauracji na dworcu obiad otrzymali wszyscy w paczkach, i jazda dalej!

Dalsza podróż w piękny pogodny dzień przez Alpy odsłaniała wspaniałe widoki i dostarczyła niezapomnianych wrażeń. Wieczorem wjechaliśmy w granice Włoch. Pierwsza stacja graniczna oświetlona słabo tylko 3 lampkami naftowemi czyniła niesamowite wrażenie.

---

ruscy przywódcy chłopom o ucisku ruskiego języka, o ruskich gimnazjach i uniwersytecie. A cóż mogą analfabetów obchodzić gimnazja i uniwersytety? To też nic dziwnego, że dopiero my radykali zyskujemy prawdziwy wpływ na chłopa, bo mówimy mu o tem, co go istotnie i najgoręcej interesuje. Naprawdę z tą chwilą inaczej objawia się zagadnienie ruskie. Podczas gdy dotychczas kwestja ruska zajmowała głównie inteligencję, obracając się około tematów politycznych, czy agrarnych, to teraz, wszedłszy między lud zmienia się w zagadnienia na wybitnie socjalne, czasem nawet z zabarwieniem czerwonem".

Początek tego ruchu radykalnego datuje się od r. 1890 kiedy powstają dwie gazety: rusko-ukraiński „Narod" i „Chliborob". Inicjatorem zaś nowego kierunku był Michał Piotrowicz Dragomanow z Ukrainy. Młodzi Rusini słuchali go z zapałem, upojeni czarodziejskim widokiem, z daleka we mgle się rysującej, olbrzymiej, radykalnej Rosji — bez Boga, cara i pana złączonej w siostrzanym uścisku z wolną, radykalną Ukrainą. „Ze wszystkich części ojczyzny naszej Rusi-Ukrainy — Galicja była mi nie mniej zawsze drogą, jak rodzinna Połtawszczyzna" — pisze radykalny papież, jak młodzi radykali zwali Dragomanowa. „W Galicji jedynie przeprowadzoną być może dokładna próba, co właściwie są warte ukraińskie narodowo-demokratyczne i postępowe tendencje". Mistyczno-rewolucyjne programy tego radykalnego atamana trafiały do przekonania serca i fantazji młodzieży, ale cóż z tego, kiedy po wejściu w życie praktyczne topniał legjon studentów-radykałów.

Jednak byli i tacy, co po opuszczeniu ławy szkolnej nie wypuścili z rąk czerwonego rewolucyjnego sztandaru, podzielili się tylko na młodych i starych.

Pierwsi, z Iwanem Franką i Budzynowskim na czele, mieli więcej ognia, fantazji i pewności siebie, ciągle grali na wojennej trąbce narodowej. Starzy, którym przewodził Pawlik, pierwszy uczeń Dragomanowa, szli po prawej stronie tej samej ścieżki, którą kroczyli młodzi, ale zabawiali się więcej mistyczno-filozoficznemi teorjami rewolucyjnemi. Cel u obu partyj był ten sam — odmienna tylko taktyka.

Po usunięciu się starego Pawlika, ton całemu życiu narodowemu poczęli nadawać, na czele „młodej Ukrainy", Budzynowski i Franko. Pierwszy, były wieczny słuchacz medycyny, który z niejednego pieca chleb jadał, osiadł wreszcie na fotelu redaktorskim założonego w r. 1880 „Diła" i „Swobody". Od czasu do czasu zwijał zręcznie sztandar radykalny, stosownie do swego położenia materjalnego poto, by potem jeszcze głośniej krzyczyć: „Bij, zabij, zabij wszystkich wrogów ludu: panów, księży, Lachów, ruskich zaprzańców i zdrajców!" Dr. Iwan Franko († 1916) poeta i nowelista, to słońce na Parnasie Młodej Ukrainy. Znany dobrze i Polakom. Nieraz bowiem, gdy względy finansowe tego wymagały, i po polsku pisywał, nawet jako stały korespondent „Kurjera Lwowskiego", co mu nie przeszkadzało wcale wyrzucać Lachom, że „braterską szyję w jarzmo zaprzęgli." W swych utworach narzeka ustawicznie na głód i biedę mużyka, który „ziemię świętą w banku zastawia, w długi popada, jak w morze bezdenne, cesarzowi wiernie

Wrażenie to potęgował widok fantastycznych ubiorów włoskich żołnierzy. Gdy jednak orkiestra zagrała hymn faszystowski, a młodzież z wagonów podchwyciła melodję „Giovinezza, giovinezza", ożywił się tłum tajemniczych postaci i poczęto wznosić okrzyki: Eja, eja, eja, eviva la Polonia cattolica, eviva Mussolini, eviva Italia itd. Powitanie było tak żywiołowe, jak również i pożegnanie, jakiego nigdy przedtem ani potem nie było.

Około ½ 1 w nocy przybyliśmy do „królowej mórz" Wenecji. Czekał tam konsul polski, który zaprowadził nas do zamówionych kwater w b. wykwintnych hotelach.

Dnia 21 grudnia w kościele św. Marka odprawił Mszę św. i wygłosił przemówienie patrjarcha wenecki La Fontaine dla polskiej pielgrzymki. W przeciągu dwu dni pobytu w Wenecji zwiedziliśmy przepiękny, mozaikami okryty kościół św. Marka, pałac dożów, Akademję sztuk pięknych i wyspę Lido. Na dworcu żegnał nas konsul polski z żoną okrzykiem „niech żyje Polska!".

Do Rzymu przyjechaliśmy rano dnia 23 grudnia. Główna kwatera dla większości pielgrzymów była w pensjonacie św. Marty, reszta w pensjonacie p. Okuniewskiej. Zielono tu wszędzie, jak u nas z początkiem września, na drzewach jeszcze nie dojrzały cytryny. Noce chłodne, to też w zimnych murach pensjonatu wielu pokaszluje.

Dnia 24 bm. w wigilję B. Narodzenia rano w Bazylice św. Piotra odprawił Mszę św. dla pielgrzymki polskiej X. Kardynał Kakowski, poczem odbyła się przed bazyliką wspólna fotografja. Wieczorem o g. 6-tej odbyła się wieczerza, a „opłatek" dopiero o g. 10-tej wieczorem. Obecny był ks. Kardynał Kakowski, ambasador polski, poseł polski przy Kwirynale, X. Bp. Dubowski, oraz cała tutejsza Polonja. Wśród przemówień, wzajemnych życzeń upłynął miło czas. „Opłatek" w pensjonacie św. Marty zostawi trwałe wspomnienie, jako chwila b. podniosłych wzruszeń. Wielu obecnym łzy kręciły się w oczach.

O g. 12-tej w nocy pielgrzymka polska, mimo ulewnego deszczu i grzmotów(!) podążyła do kościoła św. Stanisława na pasterkę. Deszczowy z rana był też dzień Bożego Narodzenia. Młodzież była obecna na sumie w kościele OO. Zmartwychwstańców. Po południu w przepiękną pogodę pod przewodnictwem bardzo uprzejmych i niestrudzonych księży polskich z Instytutu zwiedzaliśmy Piazza del Popolo, potem Monte Pincio i bardzo oryginalny zwierzyniec.

Dalsze sprawozdanie nadeszlę.

X. Banach.

Nowa ustawa stemplowa.

Nowa ustawa stemplowa z dnia 1-go lipca 1926, do której wydano rozporządzenie wykonawcze w dniu 20 listopada 1926 roku wchodzi w życie z dniem 1-go stycznia 1927 roku.

Ustawa ta zawiera 181 artykułów, rozporządzenie wykonawcze 201 paragrafów. Ustawa ta dotyczy także XX. proboszczów i wogóle prowadzących kancelarje parafjalne, dlatego podajemy z niej niektóre najbardziej potrzebne przepisy.

Art. 16. Wolne są od obowiązku uiszczenia procentowej opłaty stemplowej od pisma stwierdzającego umowę obostronnie obowiązującą fundacje, zrzeszenia prawnie istniejące, których zadanie stanowi **wyłącznie** wykonywanie kultu religijnego lub działalność dobroczynna, lub oświatowa.

Art. 34. Prawo państwa żądania opłaty stemplowej przedawnia się z upływem lat 5.

---

służy, macha gwerem, maszeruje w glidzie, marznie na warcie, zdycha w szpangach." Rozmyślając nad tem, pyta z gorzką ironją poeta-radykał: „Hej, kto na świecie lepszej doli zaznał? A jeżeli chcecie, Lachy, nasz ład w inny zmienić, uczyńcie to nie przemocą, ani sztuką ognia, żelaza i wojny, lecz prawdą, pracą, nauką. Może krwawe przyjdą boje, lecz to już nie nasza wina". A czyja? — rozumie się: Lachów. „Czy będzie kiedy lepiej? Bogu wiadomo. Ale pan ze wszech sił nad tem pracuje, aby nas zakuć w coraz ciaśniejsze kajdany; pięć karczem we wsi postawił, szkoły niema, księdza sobie takiego wybrał, że idzie z nim ręka w rękę, a my nie mamy pójść do kogo po radę, żyjemy jak te woły w jarzmie, nawet dzieciom nie robimy nadziei na lepszą przyszłość". Taką strawą karmił poeta swych młodszych braci.

Około r. 1907 przepaść między Polakami a Rusinami w Małopolsce wschodniej stawała się coraz większą. Około tego roku bowiem, bezpośrednio po wojnie rosyjsko-japońskiej, poczęto zakładać po wsiach „sicze", z których wyłonili się w czasie wybuchu wojny światowej „Ukraiński Siczowi Strilci" zwani popularnie „Usiusiu" U. S. S.) Do tej pory, do r. 1907, żył chłop polski z ruskim w serdecznej zgodzie, odtąd stali się oni sobie obcymi. Rozdział ten starała się sztucznie wywołać młodzież ruska, którą jakby na jakiś alarm, masowo posyłano ze wsi do szkół średnich, by jak najwięcej było wyszkolonych bojowników za „ruską krzywdę". Wychodziły z tych szkół jednostki rozpolitykowane, pełne butnego szowinizmu, niedowarzeni agitatorzy polityczni na wiecach, umiejący ruskiego chłopa roznamiętniać w nienawiści, skrajnemi broszurami i gazetami. Od tych wpływów nie pozostało i duchowieństwo unickie wolne. Wszak w pamiętnym dniu napadu na uniwersytet lwowski schwytano alumnów ruskiego seminarjum lwowskiego.(!) Kandydaci stanu duchownego, przyszli siewcy ziarn zgody i miłości, rokowali piękne nadzieje...

Jeśli dziś Cerkiew unicka tak ciężkie stacza walki o swój Chrystusowy charakter, to zawdzięczać to może rozpolitykowanym kapłanom unickim.

Przed wojną cieszył się ogromną popularnością Dr. Trylowski, adwokat i poseł do Rady państwa wiedeńskiej. On jest twórcą siczowników, on przyczynił się w dużej mierze do rozszerzenia indyferentyzmu religijnego i „radykalizmu ukraińskiego" na wsi. Powstając przeciw religji i księżom, wyśmiewał prawdy wiary św. w trawestacjach kolendowych, śpiewanych następnie przez „siczowykiw" pod oknami ludzi, nie solidaryzujących się z nowym ruchem hajdamackim, zwłaszcza, pod oknami proboszczów unickich!

Obok radykalnych agitatorów, nad rozpolitykowaniem ludu ruskiego pracowały w dużej mierze i agitatorki, przeważnie popadjanki, jak między innemi p. Natalja Kobryńska, córka proboszcza z Bolechowa, o tak skrajnych przekonaniach politycznych, socjalnych, a nawet moralnych, że zapędziła w kozi róg wszystkich swoich „towarysziw pid małynowym stiahom".

W tym także czasie (r. 1907 i następne) zaczęli się Rusini nazywać Ukraińcami. Z początku nieśmiało, potem coraz częściej, obecnie nazwa ta przyjęła się w stosunkach cerkiewnych. Stało się to pod wpływem

Art. 58. Opłata od pism kontraktowych wynosi w zasadzie 4%. Przy parcelacji 1%.

Art. 111. Zasadniczej opłacie 3 zł. podlegają pełnomocnictwa.

Art. 145. Podania do władz, o ile nie są wolne od opłaty zasadniczo 3 zł. i po 50 groszy od każdego załącznika bez względu, czy załącznik jest wolny od stempli, czy też ostemplowany.

Art. 147. Podanie w przedmiocie daniny państwowej t. j. podatków, opłaty cła podlega opłacie 2 zł. Jeżeli suma sporna nie przekracza 100 zł. to opłata przy sumie spornej niższej od 50 zł. odpada, a przy sumie nad 50 zł. wynosi 50 groszy.

Art. 142. Wolne od opłaty stemplowej są podania 1) zawierające wnioski w sprawach publicznych, lub wiadomości, udzielone na żądanie władzy np. podanie w sprawie budowy szkół (prawdopodobnie i kościoła, plebanji etc.) 8) o zwrot daniny publicznej, jeżeli ją uiszczono bez wymiaru urzędowego lub pobrano w kwocie wyższej, niż urzędownie ustalono 10) w sprawie przymusowego wywłaszczenia na użytek publiczny. 25) o wydanie świadectw z akt stanu cywilnego.

Art. 144. Uwolnienie osobiste od opłat stemplowych służy 3) Kościołom i gminom wyznaniowym przez Państwo Polskie uznanym.

Art. 154. Świadectwa, wydawane przez Urzędy państwowe, podlegają zasadniczo opłacie 3 zł., świadectwa szkolne są wolne od opłaty stemplowej.

Art. 155. Wyciągi i inne świadectwa z akt stanu cywilnego (z ksiąg metrykalnych) podlegają od każdego zaświadczonego faktu urodzin, zaślubin lub śmierci:

a) opłacie w wysokości 3 zł., jeżeli są wydawane po za obszarem, na którym obowiązuje kodeks cywilny niemiecki, o ile koszty utrzymania urzędu stanu cywilnego ponosi państwo;

b) opłacie w wysokości 1 zł. w innych przypadkach. Wolne są od opłaty wyciągi tyczące osób wchodzących w skład dyplomacji zagranicznej pod warunkiem wzajemności.

§ 173 rozporządzenia wykonawczego wyjaśnia „Opłacie stemplowej w wysokości 1 zł. przewidzianej w punkcie b) art. 155 podlegają: 1) wyciągi i inne świadectwa z ksiąg metrykalnych, prowadzonych na obszarze województw poznańskiego i pomorskiego, oraz górnośląskiej części województwa śląskiego (prócz opłaty stemplowej należy uiścić opłatę w myśl ust. niemieckiej z dnia 6/2 1876, względnie w myśl rozp. z 22/11 1921, 2) Wyciągi i inne świadectwa z ksiąg metrykalnych, prowadzonych na pozostałym obszarze Państwa, jeżeli Państwo nie ponosi kosztów utrzymania urzędu stanu cywilnego, wydającego świadectwo.

Wynika z tego, że u nas trzeba żądać stempli na 1 zł., jeżeli się wydaje świadectwo metrykalne urodz. i chrztu, małżeństwa lub śmierci a na wykazy familijne od każdej daty 1 zł., o ile wykaz podlega opłacie.

Art. 156 8) karty łowieckie na czas dłuższy niż 1 dzień 10 zł.

Biecz. *X. Michał Sidor* — prepozyt.

Sprawy religijne.

Wniosek nagły posła X. D-ra Czuja i towarzyszy w sprawie udzielenia przez Rząd podkomisji dla Prawa małżeńskiego (Komisji Kodyfikacyjnej) zasad, według których winno być opracowane osobowe prawo małżeńskie dla katolików.

---

klęski rosyjskiej i za poparciem niemieckiem. W stosunkach zagranicznych bowiem oparli się ruscy narodowcy: „Młoda Ukraina“ na Prusakach, w przeciwieństwie do „starorusinów“ czyli moskalofilów, którzy pozostali w dalszym ciągu wierni Rosji. Rząd pruski w czasie kolonizacji hakatystycznej nie pogardził nowym sprzymierzeńcem; wiedział bowiem, że Ukraińcy — „Tyrolczycy północy“, w swoim czasie bardzo mu się przydadzą. Już wówczas bowiem było rzeczą jasną, że między Rosją a Niemcami wojna wybuchnie i że Polaków w takim wypadku mogą zaszachować „Ukraińcy“.

Obaj sprzymierzeńcy porozumieli się szybko, z tą jednak różnicą, że widoczną korzyść realną mieli Prusacy, kupując ruskich robotników. Ukraińcy zaś musieli na razie zadowolić się współpracą z Niemcami na terenie parlamentu wiedeńskiego, tudzież przysyłanymi z Berlina od czasu do czasu zasiłkami dla ruskiego komitetu narodowego we Lwowie. Na czele wspomnianego komitetu stał dr. Kość Lewicki. On wspólnie z otcem Hanyckim z Zimnejwody, rozbudziwszy ruch emigracyjny w ludzie wiejskim, skierował go do Prus, stosownie do zobowiązań i umowy zawartej z „Zentralstelle für Feldarbeiter zu Berlin“. Skądinąd wiemy dobrze, jak pruscy junkrzy odnosili się do biednych niewolników galicyjskich, sprowadzonych z „Bärenlandu“.

Jak dalece prusactwo obawiało się zgody polsko-ruskiej, dowodzą aż nadto wyraźnie uspokajające listy o. Hanyckiego, pisane do Tiedemanna, że „jak długo trwać będzie polska niewola, niema mowy o zawieszeniu broni“. Raporty owe, o stosunkach polsko-ruskich, szły do Berlina za pośrednictwem kancelarji konsulatu pruskiego we Lwowie.

Przyjaźń ta niemiecko-ruska przetrwała do dnia dzisiejszego, a „kwestja ruska“, jak wrzód na zdrowem ciele naszej pięknej świętej ziemi, jątrzy się, rozdrapywana ciągle pazurami naszych wspólnych wrogów: Niemców i żydów. Czas najwyższy podać sobie ręce do zgody, wszak my dzieci jednej matki, wszak niegdyś razem przelewano krew polską i ruską, — dlaczego dziś ma być inaczej? Dlaczego dziś mają o nas mówić: „brat zabił brata?“ Na całą przeszłość rzućmy zasłonę, a zacznijmy wspólną pracę nad lepszą przyszłością obu bratnich narodów. Niech zniknie kwestja polsko-ruska, niech zginie nienawiść, niech rok ten wielkiego jubileuszu, w którym wspólnie odwiedzamy cerkwie i kościoły, stanie się rokiem zgody i miłości. Niech ani jednej parafji nie będzie, gdzieby obaj kapłani unicki i łaciński nie podali sobie pierwsi dłoni, na wzór i przykład dla swych owieczek! Wówczas Chrystus nam błogosławić będzie, wówczas odrodzi się życie religijne po naszych wioskach, w dalszem następstwie poprawią się i stosunki ekonomiczne obu narodów.

X. Władysław Dubaniowski.

„Opinja wielumiljonowych rzesz katolików w Polsce czuje się od pewnego czasu zaniepokojona stanowiskiem Komisji Kodyfikacyjnej, w szczególności jej podkomisji dla prawa małżeńskiego, w sprawie zasad, na jakich ma się oprzeć kodyfikacja tego prawa. W swoim czasie przedostało się do wiadomości publicznej zapatrywanie tej podkomisji, względnie jej członków o dopuszczalności rozwodów i o wprowadzeniu ślubów cywilnych dla katolików. Znanem jest ogółowi stanowcze wypowiedzenie się wówczas i energiczny protest Najdostojniejszego Episkopatu polskiego. Społeczeństwo katolickie, opierając się na prawie Bożem naturalnem, którego jedynym tłumaczem jest Kościół katolicki, na prawie Bożem pozytywnem, którem Chrystus Pan umowę małżeńską podniósł do godności Sakramentu, oraz na postanowieniach art. 114 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 17 marca 1921 i art. 1. Konkordatu z 10 lutego 1925, domaga się jednolitego dla wszystkich dzielnic Państwa uregulowania prawa małżeńskiego katolików na zasadach prawa kościelnego.

Celem zatem uspokojenia ogółu katolickiego w sprawie tak niesłychanie ważnej, niżej podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Rząd do wskazania Komisji Kodyfikacyjnej, w szczególności podkomisji dla prawa małżeńskiego następujących zasad, według których ma być przez nią opracowany projekt osobowego prawa małżeńskiego dla katolików:

1) Małżeństwa, zawierane pomiędzy katolikami i małżeństwa, zawierane pomiędzy katolikami i niekatolikami ochrzczonymi lub nieochrzczonymi podlegają wyłącznie przepisom prawa kanonicznego, o ile chodzi o wymogi godziwego i ważnego ich zawierania, o ich naturę i istotne skutki małżeństwa.

2) Małżeństwa pomiędzy katolikami i małżeństwa pomiędzy katolikami i niekatolikami, ochrzczonymi lub nieochrzczonymi, mogą być ważnie zawierane tylko z zachowaniem formy, przepisanej prawem kanonicznem.

Wobec tego wyklucza się stosownie do wspomnianych małżeństw formy t. zw. ślubów cywilnych, czysto obowiązkowych, czy fakultatywnych, czy z konieczności (Noth-Civilehe).

3) Małżeństwa zawierane pomiędzy katolikami i małżeństwa, zawierane pomiędzy katolikami i niekatolikami ochrzczonymi lub nieochrzczonymi, nie dopuszczają rozwodów nawet w razie zmiany przez jednego lub obu małżonków wyznania.

4) Do orzeczenia ważności lub nieważności, oraz o separacji wyżej wspomnianych małżeństw właściwe są jedynie sądy kościelne katolickie, nawet w przypadku, gdy jedna lub obydwie strony zmieniły wyznanie.

5) Państwu przysługuje prawo zarejestrowania wspomnianych, wobec Kościoła zawieranych małżeństw.

6) Państwo określa skutki czysto cywilne wspomnianych małżeństw i może ich odmawiać tym małżeństwom, które nie zostały zarejestrowane w urzędach stanu cywilnego".

Uczeni francuscy w obronie zakonów. Czterdziestu profesorów uniwersytetów francuskich, zaproszonych w ciągu miesięcy wakacyjnych na prelekcje do uniwersytetów Południowej Ameryki, wystosowało obecnie memorjał do prez. Poincaré'go w obronie zakonów francuskich. W memorjale tym (który przytacza dosłownie „La vie catholique") czytamy, że podpisani profesorowie przyjrzeli się dokładnie pracy i zasługom zakonników i zakonnic dla kultury francuskiej na ziemi amerykańskiej, lecz stwierdzili również ze smutkiem, że te środowiska francuskiej kultury, jakiemi są zakony francuskie na obcej ziemi, powoli zanikają i zmieniają swój charakter narodowościowy, gdyż brak im narybku z ojczystego kraju. Podpisani przeto profesorowie, różnych zapatrywań politycznych, religijnych i filozoficznych, kierując się jedynie francuskim patrjotyzmem, proszą prezydenta Poincaré'go o dozwolenie tym zakonom otwarcia nowicjatów we Francji.

Towarzystwo Jezusowe. Pewien amerykański jezuita wydał przewodnik-informator, traktujący o obecnym stanie Tow. Jezusowego. Według tego informatora liczba członków Tow. Jez. doszła w ostatnim roku do 20.000. Od założenia zakonu w r. 1540 umarło w jego szeregach 750.000 członków. Z pośród nich zostało ogłoszonych za świętych 14, za błogosławionych 201, wśród braciszków zakonnych za świętego ogłoszono jednego, za błogosławionych 23. Na dalekich misjach czynnych jest obecnie 4000 jezuitów, t. j. jedna piąta. Zakon jezuitów ma najwięcej członków wśród wszystkich zakonów, po nim dopiero idą franciszkanie ze wszystkiemi swemi rozgałęzieniami jak franciszkanie, kapucyni, minoryci.

Ile wydaje Ameryka na cele religijne. Katolickie amerykańskie biuro prasowe przynosi ciekawe informacje o sumach, jakie amerykańskie społeczeństwo wyłożyło na cele religijne. Liczby te sprawdzono według wykazów Ameryk. Urzędu Statyst. (Federal Trade Commision). Na budowę kościołów, plebanij i wogóle różnych parafjalnych budowli wydano 2.820,220.000 dolarów. Z tego przypada na protestanckie zbory 1.780,000.000 dolarów, na katolickie zaś 648,091.000 dol. W tej sumie niema zaliczonych datków, jakie poczyniono na różne dobroczynne instytucje. Ofiary na ten cel wynoszą dalsze 1.800,000.000 dol. Na szkoły powszechne wyznaniowe i tym podobne instytucje naukowe ofiarowano jeszcze pozatem blisko 3 miljardy dol. Ogółem suma ofiar na cele religijne daje 7 miljardów 600 milj. dol. Godne uwagi jest to, że cała powyższa suma powstała wyłącznie z prywatnych ofiar, bez żadnego przyczynku ze strony państwa. Jak wielką jest ta suma, zrozumiemy, jeśli przypomnimy sobie, że równa jest wysokości pierwszej pożyczki wojennej w Ameryce. Jest dwa razy większa niż roczny budżet wszystkich Stanów, siedm razy większa niż państwowy dług St. Zjedn. na początku XX stulecia. Dwadzieścia razy przewyższa wydatki na budowę kanału Panamskiego.

Rozwój katolicyzmu angielskiego. Według Catholic Directory w roku 1870 było w Anglji 1151 kościołów i 1528 księży. Dzisiaj zaś jest 2063 kościołów i 4118 księży. Liczba księży wzrosła więc o 170% gdy przyrost naturalny ludności wynosi tylko 90%.

Stała misyjna wystawa w Rzymie. Jak wiadomo część eksponatów wystawy misyjnej w Rzymie zostanie przekazana do stałej wystawy na Lateranie. Obecnie przygotowuje się odpowiednie pomieszczenie w starym pałacu lateraneńskim, którego mury wymagają remontu z powodu licznych trzęsień ziemi. Archiwum rzymskiego wikarjatu, dotąd korzystające ze schronienia w Lateranie zostanie przeniesione do tak zw. Sali słupowej Karola Wielkiego u św. Piotra. Misyjna wystawa zostanie umieszczona na pierwszem i na drugiem piętrze Lateranu. Na pierwszem piętrze znajduje się 9 sal na ten cel przeznaczonych, między in. sala wybudowana przez Sykstusa V, w której odbywały się ongiś koncylia. Na drugiem piętrze znajduje się galerja, leżąca od strony

placu św. Jana oraz 4 galerje od strony podwórza. Oprócz tego 12 pięknych sal. Ogólna powierzchnia tych sal wystawowych wynosi 4000 stóp. Parter pałacu Laterańskiego zostanie wyłożony mozajką z łaźni Karakali. („Universum“).

Nowi kardynałowie. Dnia 20 grudnia 1926 kreował Ojciec św. w tajnym konsystorzu, przedtem zapowiedzianym, dwóch kardynałów: arcybiskupa w Turynie Józefa Gambę i nuncjusza w Polsce Wawrzyńca Lauriego. Pierwszy urodził się 25 kwietnia 1857 w San Damiano (diec. Asti). Był przedtem biskupem w Biella, potem w Nowarze, a od r. 1923 w Turynie (po kardynale Richelmy'm). Drugi urodził się 15 paźdz. 1864 w Rzymie. Obecnie liczy św. Kolegjum 67 członków, z których 37 należy do narodowości włoskiej, a 30 do innych.

Z Hiszpanji. Nowa moda dworska, zgodna z przepisami Władz kościelnych. Król Alfons, którego przekonania katolickie znane są powszechnie i który już dużo zdziałał dobrego dla Kościoła i dla swego państwa, wydał przed kilku dniami rozporządzenie, dotyczące kroju ubiorów, jakie nosić mają damy dworskie królowej. Nakazał on wyraźnie, że te ubiory mają być zgodne z przepisami, które wydały Władze kościelne dla niewiast, udających się do kościoła. Wiadomo, że na dworskich modach hiszpańskich wzorowano się i w innych krajach od szeregu wieków, — można więc żywić nadzieję, że i ta nowa moda wywrze i gdzieindziej (oby i u nas!) wpływ pożądany.

Z Portugalji. Sobór narodowy w Lizbonie. Kardynał Mendes Bello, patrjarcha w Lizbonie, zwołał na 24 listopada 1926 sobór wszystkich biskupów portugalskich, w którym uczestniczył także nuncjusz apostolski Msgr. Nicotra. Na inauguracyjnem nabożeństwie pontyfikalnem byli obecni przedstawiciele rządu. Na pierwszem posiedzeniu uzasadnił kardynał zwołanie soboru zupełną zmianą stosunków w Portugalji: skończył się okres prześladowania Kościoła, rozpoczęty przez rewolucję z r. 1910. Teraz chodzi o naradzenie się nad środkami, które mogą posłużyć do uzgodnienia organizacji kościelnej z nowemi potrzebami i do wzmocnienia akcji katolickiej. Ze strony władzy świeckiej nie trzeba już obawiać się naruszenia praw i wolności Kościoła, czego nowym dowodem jest dekret rządu, przyznający misjom katolickim portugalskim w kolonjach afrykańskich prawo osoby jurydycznej i zapewniający tym misjom skuteczne poparcie moralne i finansowe. Tu warto jeszcze dodać, że rząd obecny oddał katolikom kościół Santo Antonio da Sé w Lizbonie, zbudowany na miejscu narodzin św. Antoniego. Kościół ten był skonfiskowany przez rewolucję i obrócony na użytek świecki.

Z piśmiennictwa.

Zofja Kossak-Szczucka: Z miłości. Kraków 1926. Wydawnictwo Księży Jezuitów. Str. 234.

Nazwisko autorki pojawiło się w literaturze w ostatnich paru latach i odrazu zdobyło sobie poczestne miejsce, przedewszystkiem „Pożogą“, wspomnieniami z przeżyć bolszewickich. Nadto p. Kossak-Szczucka wydała opowiadanie historyczne: „Beatum scelus“, baśń „Kłopoty Kasperka Góreckiego“, opowiadania śląskie „Wielcy i mali“ i omawianą tu opowieść o św. Stanisławie Kostce, „Z miłości“.

Autorka umie swe tematy historyczne ożywić, nadać im oprawę naprawdę artystyczną, wypowiedzieć językiem lekko archaizowanym.

„Z miłości“, to nie życiorys św. Stanisława, to szkic powieściowy na tle życia św. Młodzieniaszka. W części I autorka przedstawia nam świętego w rodzicielskim domu, w części II w Wiedniu, w części III za furtą klasztorną w Rzymie.

Dookoła postaci Świętego grupują się inne, jak Pawła Kostki, praeceptora Bielińskiego i szereg innych pomniejszych. Literacko rzecz traktując, te postacie uboczne doskonalej są uchwycone, niż postać bohatera, która rozpływa się w mgle jakiejś nadziemskości. Podobnie jest, gdy chodzi o poszczególne sceny z opowiadania — najwspanialsze są te, które nie dotyczą bezpośrednio samego Świętego, jak np. uczta w Rostkowie, zabawy studenckie w Wiedniu, walka w duszy Pawła Kostki, gdy nie może wprowadzić w dom heretycki księdza. Przyczyną tego stanu rzeczy jest po części sam temat, po części autorka. Postać liljowo czysta i idealnie prosta, jaką jest św. Stanisław, nie odpowiada sienkiewiczowskiemu wprost zacięciu pióra p. Szczuckiej. Łatwiej jej przychodzi opisywać natury szerokie i sceny z rozmachem, niż wgłębiać się w mistyczne nastroje Świętego. Mimo to uznać trzeba, że książka p. Szczuckiej, to najwspanialszy hołd literacki, złożony w roku jubileuszowym świętemu Młodzieniaszkowi. *X. F. B.*

Ludwik Antoni Birkenmajer: Mikołaj Wodka z Kwidzyna, zwany Abstemius, lekarz i astronom polski XV stulecia. Toruń. Nakładem Towarz. nauk. w Toruniu. 1926. Stron 163.

Mikołaj Wodka, nauczyciel Kopernika, urodzony w Kwidzynie nad Wisłą między r. 1440 a 1445, zmarły pomiędzy sierpniem 1494 a 6-tym stycznia 1495 (p. str. 116) jako kanonik włocławski, cieszył się w swoim czasie sławą jednego z najwybitniejszych uczonych polskich. Dziś jest prawie nikomu już nieznany (zachłanność pruska zaliczyła go bezpodstawnie do swoich rodaków). Wdzięczność więc należy się p. Birkenmajerowi za to, że z wielkim nakładem pracy zebrał dużo ciekawych wiadomości o tym badaczu i o kołach, w których obracał się w Krakowie, w Bolonji, w Urbino itd. — Dodany na końcu Indeks osób ułatwia zorjentowanie się w bogatej treści tej rozprawy. *X. A. P.*

Ks. Antoni Siuda: Wiejskie małżeństwa. Obraz sceniczny w 7 odsłonach, Kraków (bez daty, ale otrzymaliśmy broszurę tę przed kilku tygodniami. Stron 23).

W utworze tym, który nie ma oczywiście pretensji do wartości poetycznej, znajdujemy tu i ówdzie wierszyki zgrabne i dość zabawne i dobre nauki dla rodziców, którzy pragną koniecznie córki swe wydawać za kawalerów bogatych, nie troszcząc się wiele o przymioty moralne tych młodzieńców. Autor przestrzega też dobitnie przed pijaństwem i tegoż strasznemi następstwami. Sądzimy jednak, że widowisko to wymaga pewnych przeróbek: że lepiejby było wiersze te przemienić na prozę, — zostawiając niektóre piosnki — i pogłębić cokolwiek charakterystykę osób, usunąć pewne niesmaczne trywialności itd. *X. A. P.*

L' Eucharistie. Bi-mensnel. Paris Bonne Presse rue Bayard 5. — 9 fr. — Wszystko, co może rozwinąć u nas kult do Najśw. Sakramentu, witamy z radością. Francuscy Assumpcjoniści wydają ozdobny dwumiesięcznik, na który pragniemy zwrócić uwagę sekcyj eucharystycznych i wszystkich krzewicieli nabożeństwa ku czci Boga Eucharystycznego. Cena bardzo niska.

K. B.

Instytut Misyjny w Immensee (Szwajcarja) wydaje prócz miesięcznika Betlehem w językach: francuskim, niemieckim, włoskim, angielskim i holenderskim, aktualne broszury o kilkudziesięciu stronicach dla szerzenia idei misyjnej. Oto niektóre:

1) Der Segen des Missionsgedankens.

2) Die Bedeutung des Missionsgedankens für die Erziehung.

3) Eine Entscheidungsstunde der katholischen Weltmission.

4) Predigt auf das Fest des hl. Franziskus Xaverius.

5) Die Priesternot in den Missionen.

Wydania te przeważnie z r. 1926 i pióra znawców sprawy, jak O. Väth S. J. i in. *K. B.*

X. Józef Makłowicz. Złote czytanki dla młodzieży: Ojczyzna. — Zacne dzieci. — Na stanowisku. 3 broszury, liczące po 32 stron w małym formacie. Cena każdej 30 groszy. Lwów 1926. Nakładem autora (w Kołomyi). Broszury te zawierają krótkie opowiadania, wiersze, sentencje itp. treści pouczającej i budującej w rodzaju tych, które autor zebrał dawniej w swoich „Przykładach ojczystych". Autor zamierza wydać, jak pisze w Przedmowie (nr. 1. „Na stanowisku"), długi szereg takich czytanek. Są w nich także ilustracje, ale bardzo niewyraźne.

X. Makłowicz wydał także piękną rycinę (cena 1 zł.) i pocztówkę, wyobrażającą śp. X. Skorupkę w chwili, gdy z krzyżem w ręku spieszył z męstwem bohaterskiem na pole bitwy, na czele oddziału wojsk polskich. (Rycinę tę rozkupiono już w znacznej ilości w Ameryce). *X. A. P.*

John Bull and Uncle Sam. Miesięcznik ten ilustrowany, poświęcony nauce jęz. angielskiego (który poleciliśmy już w „Gaz. Kość." z r. ub. na str. 430) wychodzi w dalszym ciągu i okazuje się bardzo praktycznym. Można z jego pomocą nauczyć się trudnej wymowy angielskiej w sposób łatwy i wcale nie nużący za kilka miesięcy. W zeszycie np. 4-tym (za grudzień r. ub.) znajdujemy m. in. zabawne anegdotki p. n. „Natural Conclusion" (czytaj: „nǎczr,l kenklúzn" = „naturalny wniosek") i „Another absent — minded professor" (czyt. „enadher ǎbsntmajndyd" = „inny roztargniony profesor"). Dalej opowiada autor po polsku o osobliwościach Londynu, o sławnem British Museum (czyt. „mjuzjem") itd. (Adres administracji: Lwów, Lenartowicza 20. Cena zeszytu 1 zł., pren. kwartalna 2·70 zł., dla księży zniżona na 2 — zł.).

X. A. P.

Nadesłano do Redakcji:

O. Władysław Szołdrski C. SS. R.: Dzieje misyj katolickich w zarysie. Kraków 1927. Wydawnictwo Księży Jezuitów. Str. 174.

X. Ernest Matzel T. J.: Żywot bł. Anny Marji Taigi, patronki matek i niewiasty z ludu. Kraków 1926. Nakładem Wydawnictwa Księży Jezuitów. Str. 176.

Inż. Adolf Kliszewicz: Średniowiecze a teraźniejszość. Charakterystyka dwóch światopoglądów. Kraków 1927. Nakładem autora. Str. 136 dużego formatu.

Naczelne zagadnienia Sodalicji młodzieży w chwili obecnej. Referaty wygłoszone na VIII Zjeździe Związku Sodalicyj Marjańskich uczniów szkół średnich w Polsce w Wilnie w r. 1926. Zakopane 1927. Nakładem Związku Sodalicyj Marjańskich Uczn. Szk. Śred. w Polsce. Str. 37 dużego formatu.

X. dr. Władysław Wicher, docent Uniwersytetu Jagiell.: **X. Szymon Stanisław Makowski** teolog moralista polski z XVII w. Kielce 1926. Nakładem autora. Str. 245. Skład główny w Księgarni krakowskiej (Kraków, u. św. Tomasza). Cena 8 zł.

Od Administracji.

Dla uniknięcia nieporozumień zawiadamiamy, że prenumerata „Gazety Kościelnej" wraz z dodatkiem kaznodziejskim wynosi na rok 1927 zł. 24. W ciągu roku da on książkę o przeszło 400 stronach. Zaznaczamy, że dodatek dajemy na próbę przez rok. Wysyłać części nakładu Gazety bez dodatku nie możemy ze względu na szczupły personal administracyjny. Prenumerata samego dodatku wynosi 5·50 zł.

Odpowiedzi Redakcji.

X. H. W. Recenzja X. A. P. była już w druku, dlatego z nadesłanej nie skorzystaliśmy. — **X. M. R. w Sz.** Damy odpowiedź dopiero po zasięgnięciu informacji. — **X. dr. J. P. w N. W.** Zamieścimy.

Wiadomości diecezjalne.

Archid. krakowska. Instytucje kanoniczne otrzymali XX.: Władysław Studencki na nowo utworzone probostwo w Szczakowej; Andrzej Mroczek na nowo utworzone probostwo w Ciężkowicach koło Szczakowej; Tomasz Czaplicki, admin. w Białym Kościele na probostwo w Trzebini; Teofil Papesch na nowo utworzone probostwo w Gilowicach.

Diec. włocławska. Mianowani XX.: W. Kwieciński, dziekan z Chodzca, J. Nowicki, dziekan z Warty i M. Kozłowski, proboszcz z Dobrowa kanonikami honor. Kolegjaty kaliskiej; J. Szymak — redaktorem „Słowa Kuj.", oraz dyrektorem księgarni i drukarni diecezjalnej. — Prałat dr. A. Borowski, za zgodą Najp. Pasterza, mianowany został profesorem teologji moralnej na uniwersytecie warszawskim, od 1 stycznia 1927 r.

Diec. łucka. X. kanonik Gustaw Jełowicki, dotychczasowy kapelan SS. Niepokalanek w Maciejowie — mianowany proboszczem katedry łuckiej.

X. kan. Adam Żółkiewski przeniesiony ze stanowiska proboszcza w Ołyce na stanowisko kapelana klasztoru SS. Niepokalanek w Maciejowie.

X. Aleksandrowicz Józef przeniesiony z Horohowa, na proboszcza do Potaszni.

X. Rutkowski Franciszek przeniesiony z Potaszni do Maniewicz.

X. prałat Milanowski przeniesiony ze stanowiska kapelana klasztoru SS. Apostołek w Jałowicach, na proboszcza do Stepania.

X. Bordzicz ze Stepania, mianowany proboszczem w Kołodnem.

X. Karczewski mianowany proboszczem w Jałowiczach.

X. Budrys przeniesiony ze stanowiska proboszcza w Niewirkowie, na takież stanowisko w Ołyce.

X. Jadczyk, dotychczasowy administrator parafji Maniewicze, przeniesiony na takież stanowisko do Niewirkowa.

X. Kobyłecki, neopresbyter, mianowany wikarym katedry łuckiej.

Diec. pińska. X. dr. Emil Kantak z diec. warszawskiej wykładać będzie w pińskiem Seminarjum duchownem nauki wstępne do Pisma św. i język hebrajski.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13